

ści, oraz misjonarskie dążenia. Znajdą tu swoich antenatów ideologicznych zarówno zachodni obrońcy praw człowieka, przyjmujący podobną perspektywę, jak i wyznawcy sekt wywodzących się z Azji, czy poszukiwacze cudownych recept, prezentujący wręcz odmienną orientację. Rozdział ten powinni wnikliwie przestudiować studenci orientalistyki, by uświadomić sobie ograniczenia stereotypów wiodących ich na te studia, a także powielający je bezwiednie dziennikarze. Kluczowym pytaniem stawianym przez Autora jest: dlaczego Wschód w tak szczególny sposób fascynował ludzi Zachodu?

W rozdziale II przedstawia on bardzo skrótowo stosunek do Azji i kontakty z nią od czasów starożytnych, koncentrując wszakże swą uwagę na chińskich fascynacjach oraz inspiracjach myślicieli Oświecenia. Wskazuje na pewne zapożyczenia romantyzmu płynące z chińskiej sztuki ogrodów (jaka dała początek „parkowi angielskiemu”), jednakże — jego zdaniem — na czoło w tej nowej epoce wysunęły się fascynacje Indiami. Do nich dołączyły się w XIX w. głębokie zainteresowania buddyzmem.

W rozdziale III Autor omawia inspiracje azjatyckie w XX w., w najróżniejszych sferach: w filozofii, myśli religijnej, psychologii i psychoterapii, a nawet myśli ekologicznej. Zaskoczony czytelnik znajdzie tu plejadę najwybitniejszych myślicieli naszego stulecia, od urzeczonego faszyzmem Heideggera po lewicującego Sartre'a, jakich nie podejrzewałyby o azjatyckie wpływy. W rozdziale IV, zamykającym pracę, wskazuje on na azjatyckie zapożyczenia najróżniejszych orientacji naszego stulecia (włącznie z faszyzmem) aż po tak zwany postmodernizm.

Z najbardziej istotnych braków w tym przeglądzie uderzają dwa pominięcia. Nie wspomina się tu zafascynowania maoizmem w latach sześćdziesiątych (może dlatego, że było ono najsłabsze w świecie anglosaskim) i o wpływach chińskiej myśli strategicznej i dorobku Azji w tej dziedzinie na formowanie doktryn wojskowych, a poniekąd i ekonomicznych.

Wnioski Autora są optymistyczne: Zachód spotykał się ze Wschodem o wiele częściej i szerzej niż to sobie uświadamia, choć globalizacja wymaga niewątpliwie przewyciężenia fałszywych stereotypów i etnocentrycznego zamykania się.

Byłoby z pewnością wskazane udostępnienie tej książki czytelnikowi polskiemu przez jakieś wydawnictwo, gdyż przedstawia ona w istocie rozwój myśli i tożsamości Zachodu, acz ze szczególnej i nowatorskiej perspektywy.

K. G.

Bruce Cumings, *Korea's place under the Sun. A modern history*, New York: W.W. Norton & Company, 1997.

Koreańczycy od wieków opisują swój kraj jako „krewetkę między dwoma wielorybami” (chodzi o Japonię i Chiny). Ten opis nie jest już trafny. Nie ulega wątpliwości, że Korea będzie jednym z globalnych mocarstw XXI wieku. Warunkiem tego jest zjednoczenie kraju, a to jest tylko kwestią czasu. Stany Zjednoczonej, Chiny i Japonia wolałyby mieć do czynienia z Koreą podzieloną, lecz kraje te mogą tylko opóźnić, a nie zapobiec zjednoczeniu. Nacjonalizm wpływowych kół w Południowej Korei nie akceptuje już Amerykańskiego protektoratu tak automatycznie, jak to było w czasach zimnej wojny.

Książkę Bruce'a Cumingsa można czytać jako opis źródeł koreańskiego nacjonalizmu. Cumings jest znany jako autor dwutomowej pracy *The Origins of the Korean War*. Praca ta była oparta głównie na materiałach z archiwów rządowych Stanów Zjednoczonych. Autor utrzymuje tam, między innymi, że wojna koreańska nie zaczęła się 26 czerwca 1950 r., lecz toczyła się jako wojna domowa przynajmniej już dwa lata przed tą datą. Cumings twierdził też, że nie można na podstawie dostępnych danych stwierdzić kto właściwie zaczął tę wojnę. Cumings należy więc do grona historycznych rewizjonistów, dla których Stany Zjednoczone ponoszą przynajmniej tyle winy za początek i przebieg zimnej wojny jak Związek Radziecki. Także w swej najnowszej książce Cumings nie odstępował od swych przekonań. Tragedia powojennej Korei jest dla niego przede wszystkim historią amerykańskiej krótkowzroczności w tym regionie świata. Lecz *Korea's Place Under the Sun* jest dobrze napisaną kompilacją o historii, przeznaczoną dla niespecjalistów i jako taka jest ona udaną i aktualną książką.

Publikacja zawiera rozdziały o tradycyjnym państwie i kulturze kraju, o jego otwarciu na świat, o okupacji japońskiej, i rzecz jasna o wojnie, która dla Cumingsa obejmuje lata 1948-1953. Rozdział o uprzemysłowieniu kraju (1953-1966) jest nieodzowną lekturą dla tych, którzy chcą zrozumieć tło „cudu (gospodarczego) nad rzeką Han”. Rozdział o opozycji demokratycznej (1960-1996) pozwala zrozumieć biografie politycznej ekipy, która w wyniku ostatnich wyborów prezydenckich doszła do władzy w kraju. Rozdział o Północnej Korei jest pięknym i głębokim esejem o neokonfucjańskich korzeniach myśli Kim Ir Sena.

Od kilku lat mamy dostęp do materiałów chińskich i rosyjskich o genezie wojny koreańskiej. Materiały te pozwalają na stwierdzenie, że ani Stalin, ani Mao nie dążyli do tej wojny. To Kim Ir Sen zmierzał do „wyzwolenia południa”, najpierw przez walkę partyzancką, a po zdławieniu

tych powstań, drogą inwazji wojskowej. Przez dwa lata Stalin nie chciał mu udzielić pozwolenia i środków na tę wojnę. W marcu 1950 roku Kim uzyskał to pozwolenie, które było uwarunkowane zgodą Mao Zedonga. Tak samo Kim, jak Stalin i Mao Zedong nie liczyli się w tym czasie poważnie z interwencją amerykańską. Nie można więc dziś mieć żadnych wątpliwości kto zaczął wojnę koreańską: Kim Ir Sen. Trudno zrozumieć dlaczego tak poważny historyk jak Cumings traktuje to co się stało 25 czerwca 1950 roku i w miesiącach poprzedzających tę datę jako zagadkę historyczną. Jeszcze trudniej zrozumieć dlaczego może on dopuszczać możliwość, że 25 czerwca Południe napadło na Północ, a nie odwrotnie.

M. K.

Ronald Dore, *Japan, internationalism and the UN*, London, New York: Routledge, 1997, s. 192.

W serii „Japanese Studies Series” ukazała się interesująca publikacja poświęcona pozycji Japonii w polityce światowej. Stanowi ona ważny głos w debacie na temat roli tego kraju w stosunkach międzynarodowych, która nabrała rozmachu w ostatniej dekadzie. R. Dore analizuje wewnętrzne i zewnętrzne przesłanki odgrywania przez Japonię — po latach pozostawania „młodszym”, podporządkowanym partnerem w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi — bardziej zdecydowanej roli w świecie, a przede wszystkim zwiększenia jej zaangażowania w ONZ i siłach pokojowych.

Argumentację swoją przytacza w pierwszej części książki, która wydana została w języku japońskim w 1993 roku. Początkowe rozdziały poświęcone są kwestiom natury ogólnej — filozofii historii i pierwszym próbom tworzenia „ładu międzynarodowego opartego na prawie”. Następne, w większości koncentrują się na problematyce ONZ — powstaniu organizacji, jej rozwoju oraz siłom pokojowym. Na tym tle autor rozważa pojawiające się w Japonii tendencje do podjęcia polityki zagranicznej ukierunkowanej na współpracę z ONZ, również w ramach stosowania siły dla rozstrzygnięcia konfliktów. Analizuje jej czynniki wewnętrzne, a zwłaszcza wpływ Artykułu 9 konstytucji z 1946 r. (wyrzeczenie się posiadania sił zbrojnych) na sposób myślenia polityków japońskich.

Obecne, angielskie wydanie pracy uzupełnione zostało komentarzami kilku czołowych osobistości życia naukowego, politycznego i ekonomicznego Japonii, prezentujących różne punkty widzenia w przedstawionej powyżej debacie.

M. Ł.

Wolfram Eberhard, *Symbole chińskie. Słownik*, tłum. Renata Darda, Kraków: Universitas, 1996, s. 319.

*Encyklopedia mądrości Wschodu. Buddyzm, hinduizm, taoizm, zen*, red. Stephan Schumacher i Gert Woerner, przekład z jęz. niemieckiego Mieczysława J. Künstlera, Warszawa: Warszawski Dom Wydawniczy, 1997, s. 440.

Pierwsza z tych książek została napisana wprawdzie przez wielkiego, niedawno zmarłego sinologa, jest jednak z pewnością jedną z najsłabszych jego prac. Był on głównie badaczem folkloru oraz kultury ludowej XIX i XX w., choć zajmował się także historią społeczną.

Polskiego czytelnika, który ma ograniczony dostęp do licznych prac specjalistycznych, należy ostrzec, iż opisy poszczególnych symboli są nader skrótowe i często rażąco niepełne. Na przykład w haśle „Kwadrat” opisuje się dwa sławne kwadraty magiczne, a pomija zupełnie podstawową informację, iż był on symbolem Ziemi, tak jak koło było symbolem Nieba (o czym też nie ma wzmianki przy opisie tego ostatniego, ani odrębnego hasła „Koło”). Bardzo marne są także opisy symboliki liczb, z jakich przebija po prostu brak znajomości chińskiej numerologii przez Autora. Na przykład, przy liczbie 36 wymienia się nie wiele mówiące przykłady jej występowania w historii oraz legendach, pomijając zupełnie podstawową informację, iż stanowi ona „maksimum pierwiastka *yin*” (jako 6 razy 6), a zatem jest kwintesencją wody, tego co ciemne, podstępne i żeńskie. O samej liczbie sześć pisze się błędnie, że nie odgrywała ona wielkiej roli w symbolice, podczas gdy była ona stałym symbolem wody (czego wyrazem było, między innymi, umieszczanie w barierkach na mostach słupków w ilości będącej parzystą wielokrotnością tej liczby). Nie wymienia się nawet jej „antonimu”, liczby 81 (9 razy 9), „męskiej” i będącej symbolem cesarskim, zaś przy opisie 72 nie wspomina się, iż jej „pozycja symboliczna” była uwarunkowana brakiem jednej 9 i dlatego właśnie pojawia się przy Konfucjuszu, jako osobie rangi tylko nieco niższej od cesarskiej. Słabe są również hasła odnoszące się do buddyźmu oraz — co jeszcze jest dziwniejsze — wierzeń ludowych. Z hasła „Guandi” czytelnik nie dowie się, iż jest to najbardziej czczony bóstwo męskie, chroniące od nieszczęść i złych duchów, patron kupców, wielu stowarzyszeń tajemnych i aktorów, jak również wojskowych. Podobnie w haśle „Guanyin” zabrakło informacji, że jest to jedno z najbardziej czczonych bóstw żeńskich (jej związki z prostytutkami są zaś podane w sposób mylący).

Jest to zatem książka użyteczna i interesująca, ale na informacjach w niej zawartych nie można polegać, ze względu na ich fragmentarycz-